Apostolskie zalecenie dla Tymoteusza

Lekcja z drugiego Listu do Tymoteusza 3:14 do 4:8.

Kilka miesięcy po uwolnieniu św. Pawła, w Rzymie wybuchł wielki pożar, który gorzał przez sześć dni i pozostawił znaczną część miasta w zgliszczach. Cesarz Neron, przyglądając się ze swego pałacu pożarowi, rozkoszował się jego widokiem i tańczył tak, jakby odgrywał dramat „Pożar Troi”. Mówiono później, że to z rozkazu samego Nerona miasto zostało podpalone. Aby odwrócić od siebie podejrzenia i zapobiec zemście narodu, cesarz przypisał to chrześcijanom, których było już wówczas wielu.

Chrześcijanie, niepopularni wśród pogan i Żydów, stali się kozłami ofiarnymi i byli strasznie prześladowani. Pewien pisarz tak o tym napisał:

„Całe gromady ludzi różnego wieku i płci zostały aresztowane. Zabijano ich mieczem, wystawiano na arenie wielkiego amfiteatru obleczonych w skóry dzikich bestii, aby byli rozszarpani przez wielkie psy; oblanych smołą przywiązywano do pali i podpalano. Neron paradował przed ludem na swoim powozie, oświetlony blaskami tych strasznych pochodni ludzkich”.

W obecnych czasach wierni Pańscy powinni być gotowi do znoszenia podobnych prześladowań dla Prawdy. W dzisiejszych, oświeconych czasach tak straszne prześladowania wydają się raczej mało prawdopodobne. A jednak niektóre fragmenty Pisma Świętego zdają się wskazywać, że i w tych czasach ci, którzy wiernie i statecznie trzymać się będą Prawdy, poniosą znaczne cierpienia – być może nawet śmierć. Ktoś mógłby zapytać, jakie zarzuty można by było postawić dzisiejszym chrześcijanom.

Odpowiadamy – takie same, jakie stawiano im za czasów św. Pawła. Wierni Pańscy nie są popularni, świat ich nienawidzi. Ich wierność Prawdzie i zasadom sprawia, że ludzie nie cenią ich wysoko, co może spowodować, że staną się kozłami ofiarnymi w miejsce tych, którzy naprawdę czynią zło.

CZAS I OKOLICZNOŚCI NAPISANIA DRUGIEGO LISTU DO TYMOTEUSZA

Około dwa lata po owym pożarze w Rzymie i po rozpoczęciu prześladowania chrześcijan apostoł Paweł został aresztowany, uwięziony i w końcu ścięty. W więzieniu napisał drugi list do Tymoteusza przebywającego wówczas prawdopodobnie w zborze efeskim (według tradycji przebywał tam aż do swej męczeńskiej śmierci w roku 96 n.e., tj. około trzydzieści lat później). Nasza lekcja oparta jest na niektórych wyjątkach z tego listu. Paweł prosił Tymoteusza, by wraz z Markiem odwiedzili go w więzieniu. Zanim jednak tam dotarli, apostoł został ścięty. Piękno uczuć wyrażonych przez św. Pawła, głębia jego ufności i nadziei, mogą być właściwie zrozumiane i ocenione tylko wtedy, gdy pamiętamy, w jakich okolicznościach i warunkach znajdował się apostoł w czasie pisania tego listu. Zdając sobie sprawę z tego, że nadchodzi koniec jego ziemskiej pielgrzymki, Paweł starał się przelać swojego ducha wierności i gorliwości na Tymoteusza, by mógł on stać się wiernym i użytecznym sługą Bożym. Napomnienia zawarte w tym liście mają szczególne zastosowanie do tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób usiłują służyć innym, a zwłaszcza ludowi Bożemu, ponieważ każdy z nich powinien być żywym listem głoszącym Pańskie poselstwo. Starajmy się więc zastosować do siebie słowa niniejszej lekcji.

Na początku apostoł przypomina Tymoteuszowi jego wielki przywilej wychowywania się w przyjaznych rękach i otrzymywania nauk religijnych już od wczesnego dzieciństwa. Przypomniał mu też skromnie, w jaki sposób przez niego doszedł do poznania Pism, zapewniając, że nauka ta była z Boga, a apostoł był mówczym narzędziem Pana. Wskazał na Słowo Boże jako na wielkie światło mogące uczynić człowieka mądrym ku zbawieniu. Odnosił się jedynie do Starego Testamentu, ponieważ Nowego jeszcze nie było, lecz chyba nikt nie wątpi, że jeśli Stary Testament ma swoją wartość dla pouczenia ludu Pańskiego, to tym większą wartość przedstawia Nowy, który jest kluczem i wyjaśnieniem Starego. Apostoł daje do zrozumienia, że nauka Boska może uczynić wiernych Pańskich mądrymi ku zbawieniu, może ich pouczyć, jak podobać się Bogu i zostać przez Niego przyjętym na warunkach Jego przymierza.

Apostoł określa jednak tę sprawę z wielką ostrożnością, dowodząc, że mądrość ta nie może prowadzić ku zbawieniu inaczej, jak tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Chrystus musi być uznany jako pozafiguralny Prorok, Kapłan i Król i jako takiego musimy Go poważać i być Mu posłuszni, na ile tylko nas stać. Inaczej bowiem nie dostąpimy zbawienia. Ewangelia nasza jest nie tylko Ewangelią uczynków, lecz także Ewangelią wiary, która uznaje, że nie zawsze jesteśmy w stanie czynić to, co byśmy sami chcieli i że zawsze potrzebujemy, aby była nam przypisana zasługa Chrystusowa.

NATCHNIENIE PISMA ŚWIĘTEGO

Żyjemy w czasach, kiedy Pismo Święte rozpowszech-

nione jest pomiędzy ludźmi bardziej niż kiedykolwiek, lecz równocześnie powątpiewanie w jego natchnienie jest większe niż w wiekach minionych. Nie tak dawno przeciwnicy Pisma Świętego: Paine, Voltaire, Ingersoll i inni, nazywani byli niedowiarkami, dziś zaś przeciwnicy i potwarcy Biblii znajdują się przeważnie wśród kaznodziei chrześcijaństwa i profesorów uniwersytetów i wyższych uczelni. Ich zdaniem Biblia zasługuje na poważanie z powodu swego wieku, a nie dlatego iż jest Boskim objawieniem. Umieszczają oni Biblię pomiędzy dziełami Shakespeare'a, przedkładając te ostatnie ponad Pismo Święte. Kwestionują nie tylko natchnienie tej Księgi, ale i jej prawdziwość historyczną.

Ataki te są tak śmiałe, że wiara całego nieomal chrześcijaństwa chwieje się w swoich posadach. Wśród rzekomych chrześcijan stokroć liczniejsi od wierzących są ci, którzy nie wierzą w Słowo Boże. Do takich „chrześcijan” odnoszą się słowa przepowiadające ich upadek: *„Kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł”* – 1 Kor. 10:12.

Najlepsze dowody natchnienia Pisma Świętego znajdujemy wewnątrz tej Księgi – w Boskim planie wieków, który jest w niej harmonijnie opisany. Krytycy nie dostrzegają tych wewnętrznych dowodów. Przyjmując błędne i nierozsądne teorie średniowieczne, które przekręcają istotne nauki biblijne, traktują oni tę Księgę jako pełną sprzeczności i starają się dowodzić, że jej różne części nie były napisane przez tych, którym są przypisywane. Dla tych, którzy dostrzegają plan Boży zawarty w Biblii, wątpliwości krytyków co do autorstwa jej poszczególnych części mają małe znaczenie. Nie ma bowiem znaczenia, kto napisał dane księgi, najważniejsze, że widzimy w nich różne części Boskiego planu tak piękne, że upewnia nas to, iż nie są one wymysłem ludzkim.

WIARA ŚW. PAWŁA W NATCHNIENIE PISMA ŚWIĘTEGO

Apostoł wierzył mocno w natchnienie Pisma Świętego. Wynika to z jego deklaracji wyrażonej następująco: *„Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie i ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”.* Z tym świadectwem co do Pism natchnionych zgadza się również apostoł Piotr, który zapewnia, że duchem świętym powodowani będąc mówili święci Boży ludzie (2 Piotra 1:21). Niektórym trudno zrozumieć, jak mogło być natchnione jakiekolwiek pismo przy jednoczesnym zachowaniu indywidualności pisarza. Można to jednak wyjaśnić, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Bóg mógł udzielić natchnienia w sferze uczuciowej, pozostawiając kwestię formy rozsądkowi, upodobaniom i zwyczajom danego proroka. Boży nadzór potrzebny był tylko w celu uniknięcia szkodliwych sformułowań oraz po to, aby sprawy były opisane właściwie (zob. 1 Tom Wykładów Pisma Świętego, rozdział 3).

Jakże prawdziwe są słowa apostoła, że nauki Pisma Świętego są pożyteczne! Nie ma innej księgi, która dawałaby takie natchnienie ku nadziei, radości i nowości życia. Wartość innych książek jest proporcjonalna do ich zgodności z naukami tej Księgi nad księgami. Dotyczy to tak nauczycieli, jak i ich dzieł. Jeżeli głoszą coś innego, to *„mówią według słowa (...), w którym nie masz żadnej zorzy”* – Izaj. 8:20.

NATCHNIENIE I UŻYTECZNOŚĆ PISM

Nie tylko człowiek Boży nie może być bez Biblii *„ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczonym”*. Nawet ludzie światowi przyznają, że żadna nauka ludzka nie może być kompletna bez pewnej znajomości tej zadziwiającej Księgi. Wierni Pańscy, którzy wzrastają w łasce i w znajomości, przekonują się o potrzebie korzystania z nauk tej Księgi bez względu na to, jak wymowne i pomocne by nie były objaśnienia pisane przez ludzi.

Założywszy fundament ku utwierdzeniu wiary Tymoteusza i zachęciwszy go, by trwał w tym, czego się nauczył, apostoł przekazał mu swoje przedśmiertne zalecenia i prośby. Wyraził je bardzo uroczyście: *„Oświadczam ci* [uroczyście cię zachęcam] *przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, który ma sądzić żywych i umarłych w sławnym przyjściu i w Królestwie swoim”* (wg jęz. greckiego). Tę żarliwą zachętę apostoła możemy odnieść także do siebie. My również stoimy przed Bogiem, w Jego łasce położyliśmy nadzieję wiecznego życia, zostaliśmy przyjęci do Jego rodziny i jako synowie spodziewamy się takich doświadczeń, które przygotowałyby nas i wyćwiczyły do owych chwalebnych rzeczy, jakie Ojciec Niebieski obiecał tym, którzy Go miłują. Mamy również szacunek dla Pana Jezusa, Jego objawienia się, jak i dla idei Jego Królestwa, w którym mamy nadzieję uczestniczyć w chwale. Pamiętamy także, iż Królestwo to ma sądzić świat oraz upadłych aniołów. Ci ostatni żyją, bo nie dosięgła ich śmierć, ale są zachowani pod chmurą na sąd wielkiego dnia, podczas gdy ludzie, będący pod wyrokiem śmierci jako dzieci gniewu, są nazwani umarłymi. Jakimiż mamy być spodziewając się tak wielkich przywilejów?! Zważmy, co apostoł Paweł pisze dalej:

KAŻ, NALEGAJ

„Każ Słowo Boże!” Wszyscy poświęceni Panu są kaznodziejami, jak napisano: *„Duch panującego Pana jest nade mną; przeto mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię”*. Pomazanie naszego Pana jako Głowy Kościoła spływa i obejmuje wszystkich członków Jego ciała, pomazując także każdego z nich ku opowiadaniu Ewangelii, czyli radosnej nowiny, słów łaski Bożej,

miłosierdzia i pokoju przez Jezusa wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu. Poselstwo to głosić powinien każdy chrześcijanin, tak praczka, jak i kupiec, robotnik czy gospodyni domu. Sposobność mają na pewno wszyscy. Wszyscy są w stanie okazywać przymioty Tego, który powołał ich z ciemności do swej przedziwnej światłości (1 Piotra 2:9). Wszyscy powinni być żywymi listami, które znaliby i czytali ludzie.

Głoszenie Słowa Bożego powinno być uważane za główne zadanie w życiu powołanych. Zabieganie o potrzeby i wygody w życiu to dla nich sprawy podrzędne, uboczne. Zatrzymywanie Słowa Prawdy dla siebie z jakiegoś powodu jest niewłaściwe. Jeżeli ktoś przyjął Prawdę z zamiłowania, będzie ją z zamiłowaniem głosił, a jeżeli wstrzymuje się od tego – dowodzi, iż obawia się on ludzi lub wstydzi się Pana i Jego Słowa. O takich Pan powiedział, że bez względu na to, do czego mogliby się jeszcze nadawać, do Królestwa i do klasy Pańskiej oblubienicy nie wejdą (Łuk. 9:62).

„Nalegaj w czas albo nie w czas.” Nie znaczy to, że mamy łamać zasady rozsądku i przyzwoitości narzucając innym Ewangelię w czasie dla nich niestosownym, ale że powinniśmy mieć takie zamiłowanie i zapał do służenia Prawdzie, że chętnie wykorzystamy na to każdą okazję, choćby to było w chwilach niedogodnych dla nas. Głoszenie Prawdy powinno być głównym zadaniem naszego życia do takiego stopnia, że i samo życie powinno mu być podporządkowane. Zatem nie powinniśmy przeoczyć ani zaniedbać żadnej okazji do usłużenia innym.

STROFOWANIE, GROMIENIE; NIE KAŻDY POWINIEN TO ROBIĆ

„Strofuj, grom i napominaj z wszelką cierpliwością i nauką.” Ta część apostolskiego napomnienia nie stosuje się jednakowo do wszystkich. Jest już zbyt wielu takich, którzy pozwalają sobie na strofowanie i gromienie. Niewątpliwie wielu ludzi potrzebuje napomnienia, a niektórzy także zgromienia, lecz niewielu potrafi to czynić z korzyścią zamiast ze szkodą. Apostoł kierował te słowa do Tymoteusza, który był doświadczonym starszym w Kościele Chrystusowym, a w pewnym stopniu i przewodził starszym. Poważną pomyłką byłoby zastosowanie tych słów do każdego spośród ludu Bożego, aby szukał sposobności do strofowania i gromienia współbraci. Powinniśmy mieć tak dużą wyrozumiałość i współczucie, aby raczej unikać strofowania, z wyjątkiem oczywiście takich sytuacji, w których wymagałyby tego obowiązek i odpowiedzialność w Kościele Bożym. Jednak nawet w takich okolicznościach doświadczony starszy, jakim był Tymoteusz, musi dopilnować, aby jego strofowanie, gromienie i napominanie było *„ze wszelaką cierpliwością i nauką”* – cierpliwie, łagodnie i według nauki Pańskiej (2 Tym. 4:2), wykazując jak najwyraźniej, w czym została złamana zasada sprawiedliwości i co Słowo Boże ma do powiedzenia w danej sprawie.

Ten obowiązek dotąd spoczywa na tych, którzy zajmują w Kościele przedniejsze stanowisko, na jakie naznaczyła ich Boska opatrzność proporcjonalnie do stopnia ich napełnienia duchem miłości, łagodności, pokory, cierpliwości i cichości. Powodowani takim duchem będą oni w stanie wykonać ten delikatny i nieprzyjemny obowiązek, jeśli zajdzie taka potrzeba.

PRZEPOWIEDNIA WIELKIEJ APOSTAZJI

Chociaż apostoł Paweł nie wiedział, ile lat przeminie od jego czasów do żniwa, czyli do zakończenia Wieku Ewangelii, rozumiał jednak z Pism, iż miał nastąpić wielki rozłam, a zakończenie tego wieku miało być okresem szczególnych prób dla ludu Pańskiego. Praca każdego miała być doświadczona tak, jak to w innym miejscu zapisał: *„Przez ogień każdego robota objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy”* – 1 Kor. 3:13.

W 2 Tym. 4:3-4 apostoł Paweł opisuje warunki, jakie dziś panują w kościołach nominalnych. Nastał czas, gdy zdrowa nauka nie jest popularna, wierni słudzy Słowa Bożego są lekceważeni, a nowocześni wyżsi krytycy są mile widziani na lepiej płatnych kazalnicach. W bardziej poprawnym tłumaczeniu wersety te są oddane następująco: *„Nadejdą czasy, kiedy ludzie nie potrafią już znieść zdrowej nauki, lecz wiedzeni własnymi namiętnościami i chciwi tego, co ucho łechce, wynajdą sobie mnóstwo nauczycieli i odwracając ucho od prawdy, do bajek się zwrócą”*. Jakże prawdziwe są te słowa w dzisiejszych czasach! Rzadko głoszone jest z kazalnic chrześcijaństwa Słowo Boże. Większość kazań składa się przeważnie z anegdot lub naukowych wywodów, często błędnych albo z rozpraw społecznych, politycznych itp. Prawdziwe kazania Pańskie straciły posłuch, ponieważ serca ludzkie odwróciły się od Słowa Bożego ku zwodniczemu przeciwnikowi biorąc ciemność za światłość i przekręcając nauki biblijne błędnymi artykułami wiary różnych kościołów.

Jakie zatem powinno być stanowisko prawdziwego żołnierza krzyża w takim czasie? Jaka ma być postawa wiernych kaznodziejów Prawdy przekazywanej słowem pisanym bądź mówionym lub też poprzez ich własny przykład? Apostoł Paweł poucza: *„Ale ty bądź czułym we wszystkim, cierp złe, wykonywaj uczynek kaznodziei, usługiwania twego zupełnie dowodź”* – sam także czyń to, czego uczysz i co uznałeś za prawdę; dowodź, że jesteś sługą Bożym, a nie ludzkim, że jesteś wiernym przedstawicielem Wielkiego Króla w głoszeniu Jego poselstwa.

CZAS ROZWIĄZANIA NADCHODZI

Zachęcając gorliwie do wierności wobec Słowa Bożego, apostoł przytoczył również przykład samego siebie – pisał, że jego bój wnet się skończy, gdyż nadchodzi chwila rozstania z życiem. To wspaniałe, że mógł on napisać o sobie te doniosłe słowa: *„Dobrym bój bojował, biegem wykonał, wiarę zachował...”* – 2 Tym. 4:7,8. Prześledziwszy historię jego życia, potwierdzamy to zdanie i upewniamy się, iż nie były to próżne przechwałki, lecz że apostoł Paweł był rzeczywiście wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa. Bojował on dobry bój o słuszność, zasady i prawdę dla Pana, a przeciwko grzechowi i samolubstwu. Mimo że droga była wąska i pełna trudności, biegł wiernie od początku do końca. Zachował wiarę i to kosztem zaparcia się samego siebie oraz samoofiary w obliczu różnych trudności i prześladowań.

Tu należy pamiętać, że zachowanie wiary to nie tylko utrzymanie jej w sobie, ale także wierne jej głoszenie. Kiedy nie ogłasza się tej dobrej nowiny innym, można ją wnet samemu utracić. Biegnijmy więc tą samą drogą do mety, aby zdobyć nagrodę współdziedzictwa z Panem. Jeśli przy końcu naszego życia będziemy mogli tak, jak apostoł Paweł powiedzieć, iż wiernie bojowaliśmy dobry bój i że zachowaliśmy wiarę, Bóg nie odpowie, że nie zrobiliśmy tego tak dobrze, jak apostoł lub nasz Pan Jezus. Gdy uczynimy tyle, na ile było nas stać, będąc wiernymi w tych kilku rzeczach i posiadając niewielkie talenty – usłyszymy od Pana powitalne słowa: *„Dobrze, sługo dobry i wierny! (...) wnijdź do radości Pana twego”* – Mat. 25:20.

KORONA SPRAWIEDLIWOŚCI

Tę radość Pana apostoł nazwał tu *„koroną sprawiedliwości”*. Św. Jakub i Jan mówiąc o tym samym, nazwali ją koroną żywota (Jak. 1:12; Obj. 2:10), a apostoł Piotr – koroną chwały (1 Piotra 5:4). Istota tych wszystkich określeń jest ta sama. Ówczesnym zwyczajem było mianowicie nagradzanie zwycięzców w wyścigach koroną, czyli wieńcem zwycięstwa. Tak jak w wyścigach nie wystarczyło jedynie rozpoczęcie biegu, lecz liczyło się jego ukończenie, tak i w drodze naśladowania Jezusa nieodzownym jest nie tylko poświęcenie, ale i wierne wytrwanie aż do końca. W słusznym czasie dostąpimy korony żywota – życia na najwyższym poziomie i nieśmiertelności.

Będzie to korona sprawiedliwości, gdyż tylko ci, których Bóg uzna za sprawiedliwych, dostąpią tej nagrody i chwały. Niech więc naszą nadzieją będzie, że gdy pozostaniemy wiernymi, będziemy przyjęci w „onym umiłowanym” i że Jego sprawiedliwość może być wypełniona w nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale według ducha, a będzie nam dana nagroda, jaką Bóg obiecał tym, którzy Go miłują. Korona chwały to inne określenie tej samej wspaniałej nagrody. Jest to chwała Królestwa, nieśmiertelności, chwalebna łaska Ojca Niebieskiego i współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie. Apostoł Paweł powiedział, że korona ta została dla niego odłożona. Nie uważał, że już wtedy ją posiadł, nie widział jej literalnie, lecz dostrzegał ją oczami wiary. Jest to obrazowe stwierdzenie. Wydaje się, iż myślą biblijną jest to, że gdy usprawiedliwieni wierzący dokonują swojego zupełnego poświęcenia Bogu i są przyjmowani jako członkowie Ciała Chrystusowego – ich imiona zostają zapisane w Barankowej księdze żywota i odkładane są dla nich korony. Jeśli pozostaną wierni, ich imiona nie będą z tej księgi wymazane, a ich korony nie będą dane innym, lecz w przypadku niewierności inni zajmą ich zaszczytne miejsce – prawo do korony i udziału w Królestwie (Obj. 3:11,5).

KTO I KIEDY ROZDA KORONY?

Pan, Sędzia sprawiedliwy, oceni, kto jest godny otrzymania korony, a kto nie. W innym miejscu swojego listu apostoł Paweł wyraża myśl, że niektórzy mimo początkowej ufności do Pana utracili ją pod wpływem doświadczeń i odeszli. *„W pierwszej obronie mojej żaden przy mnie nie stał, ale mię wszyscy opuścili; niech im to nie będzie przyczytane”* – 2 Tym. 4:16. Paweł mówi tu, że nie może polegać na ocenie jego wierności przez braci. Powierza więc swoją sprawę najwyższemu Panu i Sędziemu, który ostatecznie oceni i jego, i wszystkich innych. On jest Sędzią sprawiedliwym, dlatego nie potępi nikogo, kto stara się służyć Mu i uwielbiać Go jak może. Takiego człowieka obdarzy On swoim uznaniem. Jednak nic, co jest złe, niesprawiedliwe i niewierne nie znajdzie aprobaty w oczach Sprawiedliwego. Jeśli nie potępia nas nasze własne serce – możemy czuć się i w pokoju z Bogiem.

Apostoł nie spodziewał się otrzymania korony sprawiedliwości, życia i chwały w momencie śmierci. Skierował uwagę Tymoteusza ku przyszłości, na wtóre przyjście Chrystusa i rozdanie nagród w „onym dniu”. Wierzymy, iż żyjemy właśnie w „onym dniu”, a zatem Paweł otrzymał już swoją koronę w tym czasie żniwa. Poświęceni obecnie żyjący nie będą musieli czekać, ponieważ ich przemiana i wejście do chwalebnego stanu, o jakim pisał apostoł, nastąpi z chwilą ich cielesnej śmierci.

KTO OTRZYMA KORONĘ?

Paweł wyraźnie mówi, że chociaż zajmował on wraz z innymi apostołami wysokie stanowisko w Kościele Chrystusowym, nie oznaczało to, że jedynie oni zostaną ukoronowani z Chrystusem jako zwycięzcy. Przeciwnie, zwycięzcami nazywa wszystkich wiernych Wieku Ewangelii i mówi, że korona sprawiedliwości przewidziana jest nie tylko dla niego, lecz i dla wszystkich, którzy *„umiłowali sławne przyjście Jego”*.

Umiłowanie przyjścia Pańskiego jest zaiste poważną próbą tak obecnie jak i w odniesieniu do czasów apostolskich. Apostoł Paweł nie oczekiwałby z radością owego dnia objawienia Pańskiego w Jego Królestwie, w chwale i w mocy, gdyby nie był przekonany, że on sam dobrze bojował bój wiary i że odważnie wiarę zachował. Podobnie musi być ze wszystkimi, którzy przyjęli Chrystusa i zaczęli zabiegać o niebiańską nagrodę. Gdyby obarczyli się troskami o ten żywot i ułudą jakichkolwiek bogactw – oddaliliby od siebie myśli o Pańskiej obecności i o Królestwie nie miłując tych rzeczy. Ci jednak, którzy umiłowali sławne przyjście Pana, kochają też samego Pana, a miłość Chrystusowa zniewala ich do służenia Jemu i tym, którzy są Jego. Jan Kalwin odniósł się do tego następująco: „Św. Paweł wyłączył z szeregów wiernych takich chrześcijan, w których wzmianka o przyjściu Chrystusa wzbudza trwogę”.

Watch Tower 1903-3210; *Straż* 1962 nr 2

Watch Tower
R-
„Straż”